TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez C. K. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

№ 6. Kraków dnia 5 Lutego 1854.

TYGODNIK wychodzi raz na tydzień. — Przedpłata wynosi w Krakowie kwartalnie Złreńs. 1 krajc. 15, półrocznie Złr. 2 kr. 30, rocznie złr. 5. Na prowincyi z przesyłką pocztową *tylko* półrocznie Złr. 3 i rocznie Złr. 6 m. k., którą Księgarnia **Juliusza Wildt** w Krakowie przy Głównym Rynku pod Nr. 357 przyjmuje. Pod adresem więc téj księgarni mają być przesyłane piéniądze *franco* pocztą z wyrażeniem na kopercie: *prenumeracyjne piéniądze na Tygodnik rolniczo-przemysłowy.*

Taż księgarnia przyjmuje wszelkie **ogłoszenia** do Tygodnika, za opłatą od wiérsza petytowego za jednorazowe umieszczenie po kr. 4, następne po 1½ kr. m. k. z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą za stępel rządowy.

UWAGI
z powodu korrespondencyi p. *L. S.*
w Tygodniku rolniczym Nr. 4.

Listem z dnia 7 b. m. i r. do Redaktora Tygodnika rolniczego pisanym, pan L. S. dla nadania temu pismu użyteczniéjszego charakteru, przedstawił wyznanie swéj wiary, pod względem obecnego stanu rolnictwa naszego i środków zaradzenia złemu, zachowując sobie do późniéjszych listów dalszy rozwój tych myśli.— Tak ważne zadanie, jedno z najważniejszych epoki dzisiajszéj, mając przed sobą, mogło mnie takowe zainteresować; wiedząc nadto kto jest pan L. S. zainteresowało tém więcéj. Jak więc, przynajmniéj z méj strony, znalazłem to wyznanie wiary, oraz pogląd na rolnictwo nasze, postanowiłem dołączyć moje uwagi, rozbiérając twierdzenia szan. autora listu; które więcéj za rzuconą rękawicę dla podniesienia tego rodzaju polemiki, niż za niewątpliwe przekonanie pana S. uważam.

List jego dzieli się niejako na dwie części: w piérwszéj daje zasady, jakich przedmiotów pismo nasze *Tygodnik* ma unikać, a o jakich traktować: w drugiéj przedstawia wady, tamujące korzystniéjsze rozwinięcie gospodarstw rolnych. I tak: naprzód żąda autor, *aby nie częstowano nas wyjątkami z niemieckich dzienników, traktując széroko teoryę nauk przyrodzonych, jako to: analizy chemiczne, fizyologią roślin i t.p.* Pod tym względem ma słuszność pan L. S. my większość rolników, pomijamy najczęściéj tego rodzaju rozprawy, bo nie będąc ludźmi specjalnemi, ani obeznani z formułkami teoretycznemi, nie rozumiémy ich: widzimy w tych przypuszczeniach częstokroć niezgodne wypadki z praktyką, daleko chętniéj czytamy przystępniéjsze, więcéj na doświadczeniu oparte dowodzenia; ale nie można od pisma publicznego, jakiém jest *Tygodnik* rolniczy, wymagać, aby zupełnie się wyrzekł nauki, teoryi: na stu czytających, może być jeden, może być dziesięciu, dostatecznie pojmujących nauki przyrodzone, nie jeden z tych może być gospodarzem rolnym, a taki, ogłoszoną teoryę zastósuje do doświadczenia rolniczego i najkorzystniejsze dla gospodarstwa krajowego może osiągnąć wypadki. Czyliż nie tym sposobem rozwinęły się wszystkie nowsze a wielkie skutkami pomysły? Żądanie wyłączenia z pisma naszego wszelkich teoryi, trąci zbytnim empiryzmem; a że w miejsce suchych analiz, obojętnych dla rolnictwa, możemy mieć artykuły o chemji do tegoż zastósowanéj, że wybór będzie dla nas większości uwzględniony, możemy mieć rękojmię w światłym redaktorze odpowiedzialnym, a obok tego w kommissji redakcyjnéj, właśnie najmniéj z teoretyków złożonéj.

Szanowny autor listu, *nie chce opowiadania o cudach gospodarstw angielskich, które w skutek wiekowych prawie usiłowań, stanęły na szczeblu doskonałości, o jakiéj my jeszcze marzyć nie możemy.* Nie przeczę, daleko nam milsze tego rodzaju opowiadania o wzorowych gospodarstwach rodzimych, przekonany nawet jestem, że w kraju posiadamy takowe, chociaż nie w wielkiéj liczbie, a w niesłychanéj z przeważającą większością sprzeczności; ale nie tak łatwo o opisy dobrych gospodarstw krajowych: z tém wszystkiém redakcya nie szczędzi starań o zebranie podobnych artykułów, a zyskawszy je, z pewnością z niemi na piérwsze danie, przed obcemi wystąpi: tymczasem nie możemy zaprzeczyć, iż postęp nie od nas wychodzi; najdłużéj zostaliśmy z przywilejem i obojętnością, a te-

raz musimy postępu od obcych pożyczać, szczęśliwi jeżeli go w zupełności, we wszystkich rodzajach pojmiemy, a wtenczas i my w europejskiéj społeczności zajmiemy to stanowisko, jakie daje bogactwo, praca i rozum.

Ciekawy jestem np. czyli ostatni *opis gospodarstwa w Irlandyi* (w Nr. 3 i 4 Tygodnika) może być uważanym za bezużyteczny, chociaż obcy i angielski? Ziemia w téj małéj dzierżawie 125 morg obejmująca, nie jest wyborna, bo pod jęczmień nie zdatna; nie miały tam miejsca *wiekowe* usiłowania, bo w ręku teraźniejszego dzierżawcy jest rok 9ty, a poprzednio była najgorzéj traktowaną; nie masz tam żadnych machin, ani żadnych usiłowań experymentalnych; rotacya cztéropolowa, to jest: okopowe rośliny, mianowicie *turnips*, *owies*, *koniczyna*, *pszenica*, a zatém w połowie uprawy ziarno. Bilans wykazuje czystego zysku rocznie złp. 23,086, czyli z jednéj morgi całéj przestrzeni złp. 184. Prawda, że do tego gospodarstwa potrzeba kapitału obiegowego przeszło 65,000 złp., potrzeba téj ceny mięsa jaka jest w Anglii, ażeby z utuczonéj sztuki bydlęcia mieć około 400 złp. zysku: z tém wszystkiém uważam, że i w kraju naszym możnaby ten rodzaj gospodarstwa zastósować. Przypuśćmy, posiada ktoś z zamożniéjszych a energicznych właścicieli podobny folwark przestrzeni mórg 120 mniéj więcéj, lub oddziela od większego folwarku część podobną, i urządza sobie gospodarstwo, w którém np:

30 mórg uprawia silnym nawozem złożonym z kompostu: w połowie stawiarki, w połowie nawozu stajennego, z odwrotem do 12 cali głębokości; i wysadza, jeżeli nie turnips, nie ziemniaki, to buraki pastewne, przy zasileniu 2ma cent. guano, z powodu głębszéj orki —
30 mórg obsiéwa owsem, a może i jęczmieniem —
30 mórg koniczyny z rajgrasem lub tymoteuszem zmieszanéj, po 4 garnce na morgę —
30 mórg pszenicy.

Rozumié się, wprowadzenie tego urządzenia do bliższéj doskonałości dopiéro należyć będzie, po 4ch latach z powtórną koleją nawozów: a jeżeli folwarczek ten będzie w gruncie średnim przynajmniéj, a równym, złożonym z lekkiéj gliny, chociażby nieco sapowatéj, przy dostatecznéj liczbie robotnika, wcześném obrobieniu i opieleniu, można się spodziéwać 100, 150 do 200 korcy zbioru buraków z morgi, kilkunastu, do 20 ziarn jęczmienia lub owsa, pszenicy od 10 do 12 ziarn, a w ogólności do 100 złp. czystéj intraty z morgi; a przy korzystniéjszych okolicznościach, np. łatwéj sprzedaży nabiału i t. p. do 150 złp; co u nas przy wyższéj wartości piéniędzy a niższéj wartości ziemi, bardzo jest pomyślnym procentem.

Zgoła, nie możemy pogardzać wzorami z obcych gospodarstw, chociaż także kopjować ich bez względu na okoliczności, bezkarnie nie można.

Nie podziela téż szan. autor listu, zdania tych, którzy jako jedynie zbawienny środek zalecają nam: urządzenie płodozmianów, zaprowadzenie poprawnéj rassy bydła, owiec i koni, zmianę dotychczas używanego sposobu uprawy roli, używanie sztucznych albo raczéj handlowych nawozów, jedném słowem tego, co stanowi forsowne albo nakładowe gospodarstwo. I któż występuje przeciw urządzeniom płodozmiennym? Oto ten właśnie, u którego ten podział, za wzorowo urządzony i godny naśladowania uważać można; gdzie z największym względem zastósowano się do każdego rodzaju gruntu, gdzie rezultatem zbiorów w r. b. $18^{53}/_{54}$, wyraźnie mówię *pięćdziesiątym trzecim na czwarty*, przy powszechnym nieurodzaju jest: żyta ziarn 12 wyraźnie *dwanaście*, pszenicy ziarn 11, jęczmienia ziarn 7, owsa 8, a to nawet po nieszczęśliwéj pogorzeli, która wiele na zmniéjszenie sterkoryzacyi wpłynęła.

Być może, iż pan S. mówiąc „*którzy jedynie jako zbawienny środek zalecają urządzenie płodozmianów*“, miał inną myśl, to jest że samo tylko uporządkowanie zmianowania gruntów, nie jest jeszcze spełnieniem celów gospodarza, że pomimo tego, samo rodzić się w obfite plony nie będzie, że potrzeba innych jeszcze warunków, o których w końcu swojego listu mówi, a o których i my wspomnimy; bo przeciw saméj zasadzie, zdaje się nie wystąpiłby, sam wysoko w postępie rolniczym wykształcony i tak dzielnie zasady jego wykonywający.

Płodozmian sam przez się, innym niedostatkom lub niedołęztwu zaradzić nie potrafi, ale przy równych warunkach, niezawodnie da więcéj korzyści, niż tak zwane wolne, dzikie lub 3-polowe gospodarstwo, a zmniejsza koszta produkcyjne. Piérwszy znaczy porządek, a drugie nieład: w płodozmianie jest wszystko na swojém miejscu; przy wysiewie różnych gatunków ziarna, uprawa jednego nie sprowadza stagnacyi drugiego; w dowolnéj rotacyi, brakuje czasem miejsca na ozimine lub jéj większą część i na inny jaki gatunek; w płodozmianie owce i inny rodzaj inwentarza mają dostateczne, wygodne pastwiska, tak w początkach wiosny, jak w czerwcu, lipcu i październiku; w 3-polowym lub innym systemie, taki dotknie głód inwentarze, że dostają właśnie tych chorób, na jakie w kraju naszym tak często wypadają: w płodozmianie mogę mieć $^1/_3$ pastwisk, a razem ugorów $^1/_4$, $^1/_5$, a ta lepiéj wyżywi, niż jedna trzecia ugoru w 3-polowym; mogę dać przewagę wysiéwowi oziminy i siać jéj $^1/_3$ lub więcéj w stosunku do całéj przestrzeni; zgoła mogę i po-

winienem tak urządzić gospodarstwo, jak mi moje dobro, interes i położenie wskazują. — Te są korzyści z płodozmianu, a tylko nieład z nieładu. Że płodozmian nie zbawi, może p. S. powiedział do tych, którzy przeczytawszy kilku autorów o gospodarstwie traktujących, wybiorą jeden z wzorów danych zmianowania, przeprowadzą linje na mappie, każą słupki w polach pozakopywać, poinformują ekonoma, które miejsca są dla kolei ziarn i roślin przeznaczone, i sądzą że są w postępowém gospodarstwie.

Tymczasem wypadło na mappie miejsce dla warzyw lub jęczmienia z koniczyną na szczycie góry jałowéj, szczérkowatéj, gdzie wszelki nawóz przepada i marnieje, a tam nie tylko ginie dochód i sterkoryzacja tegoroczna, lecz ginie na przyszłość gospodarstwo, a płodozmian zamiast zbawienia, przynosi nieszczęście równe pogorzeli: ja sam widziałem podobne wypadki. Ale płodozmian urządzony rostropnie, z podzieleniem folwarku na oddziały, jeżeli są wielkie różnice gruntu, z uwagą na przejście z dawniejszego systemu do płodozmianu i z rozłożeniem tego na parę lat, nie tylko nie zrządza szkody, ale do porządku i większych korzyści prowadzi.

Daléj, czyż mam zbijać twierdzenie szanow. autora listu, że *nie jest zbawiennym środkiem zaprowadzenie poprawnéj rassy bydła, owiec i koni?* Pójdę i ja za tym wnioskiem, jeżeli ktoś sprowadza bydło holenderskie i żywić jé będzie jałową owsianką, a do podniesienia bydlęcia musi zwoływać kilku chłopów; jeżeli wyda znaczny kapitał w pretensyi chodowania owiec i sprowadzi takowe, a nie ma przygotowanego dostatecznie obszernego budynku, z pułapem i polepą od zimna i ognia ubezpieczonego; nie posiada w swéj rotacyi pola czyli pastwiska zdrowemi stósownemi trawami obsianego, nie na miesiąc kwiecień i maj, ale nawet na czerwiec, lipiec październik; gdzie w trzech polowym systemie owczarz błąka się po samych nieużytkach mokrych i zdrowiu owiec szkodliwych. Kto na wyżywienie zimowe jest niedbałym, kto nie urządził płodozmianu i roślin pastewnych jest pozbawiony, kto nie wié co to jest rozkład paszy na miesiące i tygodnie zimowe, kto nie pojmuje jak jest potrzebną rezerwowa stodoła, a z nią na zły rok pasza: taki niech ani myśli o poprawie rass bydła i owiec, a zamiast koni, niech osły choduje. Ale komu Pan Bóg dał jakikolwiek sens w głowie, ten czy krajowém czy zagranicznem, będzie poprawiał rassę bydła, dla zyskania coraz więcéj, czy to mléka, mięsa lub łoju; z owiec grubszą wełnę dających i w małéj ilości, będzie przychodził do wełny cienkiéj, obfitéj i roślejszego stanu tych zwierząt; w ich utrzymaniu, chociaż mierną, ale jednostajną cały rok da wygodę, a tym sposobem ocali ich zdrowie i życie; nie zapomni o koniach i będzie wolał rozmnażać rassę silną, do pociągą zdolną i wytrwałą, niż zostawić to losowi, a chodować i żywić słabe, i niedołężne szkapięta. Jedném słowem, gospodarz rozsądny i tak zwany postępowy, z chodowli inwentarzy otrzymuje naprzód darmo nawóz, a za paszę zyskuje drugą taką intratę jaką ma ze zboża (w średnich cenach), ale co korzystniejsze i ważniejsze, że im więcéj posiada dochodów z inwentarzy, tém bardziéj z pewnością powiększa mu się ilość zboża [1]).

Co do zmiany dotychczas używanego sposobu uprawy roli, może ma słuszność pan L. S. jeżeli mówi o tych zapalonych lubownikach nowości, którzy każdą machinę wynalezioną, bezwzględnie kupują i sprowadzają, jak elegantka stroje; w takim razie ci oboję, nie bardzo są względni na rachunek i swoje finanse: ale czy w Czulicach orzą temi samemi pługami jak przed 20 laty? Gdzie to są te pługi, które wprawdzie na miejscu robione, pod kierunkiem właściciela, ale orzą lekko, skibę doskonale rozpulchniają? Czy to nie jest zmiana dotychczas używanego sposobu uprawy?

Sztuczne albo raczéj handlowe nawozy, również absolutnie potępiane być nie mogą. Daleko większą przysługę uczyniłby krajowi Szanowny autor listu, gdyby wykonał u siebie próbę, choć małą, i téj rezultat ogłosił. Pod tym względem zawdzięczamy ważne doświadczenie jakie wykonał pełen zasług dla rolnictwa, najszanowniejszy pan W. A. Wolniewicz; jego artykuł: „Doświadczenia z pognojem guano w Dębiczu 1853 r.“ w *Ziemianinie* poszycie 8 umieszczony, podaje następne wypadki:

1) z Morga Magd. owczą miérzwą wygnojonego, omłócono u pana Wolniewicza, Rzepiu szefli 7, meców 15.
   z morga dwoma centnarami guano pognojonego, 7 szefli 1 mecę, czyli że na guanie, było 14 meców rzepiu mniéj.
   (Guano sprowadzone od kupca Juliusza Rohleder z Szczecina, dwa centnary kosztowały złpols. 47 gr. 13 z sprowadzeniem).
2) Pszenicy sianéj w jednakowym gruncie i równém położeniu wydał:

[1]) Ostatnich lat ceny zboża, są skutkiem nieurodzaju a szczególniéj zarazy ziemniaków; można przypuścić pomyślniejsze urodzaje, a w takim razie kto się nie weźmie zawczasu do chodowli inwentarzy użytkowych, aby sobie zabespieczył intratę, bardzo źle wyjdzie; szczególniéj radzę brać się do owiec, a przy zaprowadzeniu paręset matek i rozstropném prowadzeniu, prędko można przyjść do stada i intraty. Znam gospodarstwa gorzéj jak w średnich gruntach, gdzie na 800 morgach ornego pola, 100 morgach łąk, owce kilkadziesiąt tysięcy złotych polskich przynoszą, a z każdym rokiem przybywa zbioru zboża, chociaż i o roślinach pastewnych nie zapomniano.

Mórg magd. guanem pognojony	szefli	6 mecy	$\frac{1}{2}$	ziarna.
„ na 8-letnim nawozie	„	5 „	$14\frac{1}{2}$	„
„ na jesiennéj mierzwie	„	11 „	3	„

tak niekorzystnego wypadku pan Wolniewicz wytłumaczyć nie mógł. (Guano kupione od pana Rohleder z Szczecina.)

3) na wiosnę 1853 r. zakupił p. Wolniewicz u Moritza Auerbacha w Poznaniu, 3 cent. 79 funt. guano, za które zapłacił złp. 105 gr. 24 czyli jeden cent. po 27 złp. 15 gr. z tego:

a) wysiano 30 kwietnia na mórg m. żyta (jarego) na 7letnim nawozie i jeden centnar guano dobrze sproszkowanego i na boisku z $\frac{2}{3}$ częściami ogrodowéj ziemi dobrze umięszanego, po którego rozsianiu wkrótce upadł lekki ciepły dészczyk.

Sprzątniono to żyto przez omyłkę razem z inném i o rezultacie nic pewnego pan Wolniewicz powiedziéć nie mógł, ale zapewnia, iż to żyto na guanie, odznaczało się bujnością, nabrało burego, ciemnego koloru, nadzwyczajnie się rozkrzewiło, a po wykłosowaniu miało większe i cięższe kłosy.

b) Na mórg m. jęczmienia rozsiano $1\frac{1}{2}$ cent. guano sproszkowanego i z ziemią ogrodową jak powyżéj zmięszanego, jęczmień był po pszenicy z nawozem.

Omłot wynosi na guanie	szefli	17	meców	$14\frac{1}{2}$.
„ z morga na 2letniem nawozie	„	7	„	7

Otóż jest dowód, że nawozów handlowych potępiać nie wolno, ale skuteczności ich próbować, a koszta z pożytkiem dokładnie porównywać należy [2].

(Dokończenie nastąpi).

[2]) Wiémy, iż kilku znakomitszych właścicieli ziemskich, dla własnéj korzyści i przykładu, przedsięwzięli próby z rozlicznemi nawozami handlowemi, między innemi odznacza się Szanowny pan Homolacz dziedzic dóbr Gnojnika: oczekujemy i upraszamy, o udzielenie wiadomości o skutkach tych prób.

Uprawa pól górzystych

dla bydlęcego nawozu nieprzystępnych.

Ósme z rzędu pytanie między podanemi do rozbioru na ogólném zgromadzeniu Członków T. R. K., ma na celu wykazanie najskuteczniéjszego sposobu uprawiania gruntów górzystych gleby zimnéj, dla nawozu bydlęcego nieprzystępnych, wymagających wszakże w każdym razie zasiłku, jeżeli mamy się z nich choć miernego spodziéwać plonu. Rozwiązanie kwestyi téj zdało mi się zbyt wielkiéj wagi, abym nie miał poświęcić jéj rozbiorowi chwili wolnéj od trosk i zabiegów mozolnego i pracowitego gospodarstwa galicyjskiego, wywołując tém samém wcześniéjszą dyskussją nad przedmiotem, który następnie z tém większą korzyścią będzie mógł być na ogólném zgromadzeniu Towarzystwa rozpoznanym [1]).

Nikt zapewne już teraz nie wątpi, iż z wyjątkiem kilku gazów z atmosfery roślinom udzielonych, ziemia urodzajna wszelkie ciała pierwiastkowe wegetacyi dostarcza. Plon zatém czy wielki czy mierny, zupełnie zależy od obfitości pierwiastków, jakie mu podczas wzrostu, uprawiona i znawożona ziemia dostarczyć jest w stanie.

Atmosferycznych wpływów nie mamy i nie będziemy miéć pod naszą stanowczą kontrollą: zwróćmy zatém całą naszą uwagę ku powiększeniu zasobów ziemi urodzajnéj i poniekąd już wyczerpanéj.

Zapatrując się pilnie na działanie przyrody, nie bez zadziwienia może zauważymy, iż z ziemi wydobywające się żywioły, zupełnie okazują się wystarczające dla różnorodnéj wegetacyi sfer najróżniéjszych; i widzimy olbrzymie palmy, liściaste kaktusy, nieprzebyte lasy bambusowe wznoszące się bez pomocy ludzkiéj pod równikiem, mchy zaś, licheny, algae i inne skrytopłciowe (Cryptogamae) pod niebem pochmurném północnego bieguna.

Podczas tysiąca lat upłynionych, roślinność wzmagać się nawet zdawała w miejscach dlań korzystnych; ziemia podrównikowa wydała niezliczone krocie palm, kaktusów, bambusów, gdy tymczasem inne, świéże latoroście bujnie się zewsząd wydobywają, i daléj a nieprzerwanie soki pożywne z ziemi zawsze obfitéj i urodzajnéj wyciągają.

Wiémy, iż w naturalnym stanie rzeczy, pierwiastki ziemi roślinom niezbędne, *w miarę potrzeby tychże* rozkładają się i przechodzą w ich organizm; stając się zarazem pobudkami do przyswojenia gazów różnych w powietrzu istniejących i roślinom nie mniéj jak pierwiastki ziemne potrzebnych. Wegetacya zresztą w stanie normalnym zostająca, nie doznaje ubytku, z powodu pewnéj części plonów na niéj rosnących; owszém, rośliny rodzaju kaktusowego, powiększają zasoby *humusu* w sferze equatoralnéj i zastępują zupełnie miéjsce koniczu, u nas w tym samym celu uprawianego.

[1]) Pytanie 8me przez Komitet do rozbioru podane, odnosi się wprawdzie nie do samego tylko sprawienia roli w położeniach górzystych, ale raczéj do całego systematu gospodarstwa dla okolic tych najstósowniejszego, a zatém do płodozmianu, wyboru roślin uprawiać się mających, rodzaju inwentarza użytkowego i t. p. z tém wszystkiém nie waha się redakcja, poddać rozwadze rolników niniejszą rozprawę, opartą na własném autora jéj doświadczeniu, a jakkolwiek jednę tylko, ale prawie najważniejszą część kwestji téj dotykającą. Nie sądzimy téż, aby zamieszczone w niéj niektóre uwagi i formuły ściśle naukowe, w czémkolwiek jasności wykładu ubliżały, kiedy pominięcie ich nawet zupełne, do zrozumienia głównéj myśli bynajmniéj nie przeszkodzi. (P. R.)

Zapatrując się też na zwykłe w górach gospodarstwo, przyznać musimy, iż bynajmniéj nie zastósowaliśmy się do prawideł natury, gdy na gruntach naszych rok rocznie o ile się dało uprawialiśmy zboża, wyciągające z ziemi najżyzniéjsze jéj części, a te właśnie, których najmniéj posiada (potasz, saletra, kwas fosforyczny, kwas siarczany). Analiza dość urodzajnéj ziemi z okolicy Peterwardein w Węgrzech, stan rzeczy wyjaśnia, gdyż w 100 funtach gleby mamy:

Krzemionki (piasku)	76,03
Żelaza, glinki, manganu	11,66
Wapna i magnezyi	7,83
Humusu	2,26
Potaszu, sody, kwasów fosfor. i siarczanego i t. d. *tylko*	2,22
	100,00.

Wpływy, za pomocą których pierwiastki ziemi ciągle rozkładane bywają, są: kwas węglowy, woda dészczowa i źródlana, mróz, wiatry i inne atmosferyczne zjawiska. W stanie normalnym wegetacyi, wpływy te jak mieliśmy sposobność poznać, dostateczne są do zasilenia najbujniéjszéj roślinności; w stanie anormalnym, w jakim my się znajdujemy, wpływy owe stają się mniéj skutecznemi i celom naszym nieodpowiedniemi. Zasoby drogie i rzadkie, jakiemi są potasz, soda i kwas fosforyczny (w stanie roztworu), poprzedniemi plonami wyczerpnięte zostały, i jakkolwiek zasoby ziemi jeszcze sto razy większą ilość tych pierwiastków posiadają, aniżeli plony najbardziéj rolę wycieńczające potrzebować mogą [2]), pierwiastki te wszakże znajdują się w połączeniach (kombinacyach) które w wodzie dészczowéj nie są rozpuszczalne, a zatém dla roślinności niedostępne i nieużyteczne. Wypada nam tedy bardziéj pomnożyć i ożywić martwy kapitał w ziemi każdéj będący, a to silniéjszemi i skuteczniéjszemi wpływami, aniżeli wpływem powietrza i wody.

Chemja, dla rolnika 19go wieku (w Galicyi zamieszkałego) jak ów kaganiec morski, wskazujący błąkającemu się marynarzowi wśród ogromu fal i czarnéj nocy, port bezpieczny i bliski, wskazuje i nam niemylne i w wykonanie wprowadzić się mogące środki zaradcze, za pomocą których, ziemi zmniéjszoną urodzajność i brakujące pierwiastki wrócić jesteśmy w stanie. Uczynić to zaś możemy albo przez dodanie jéj surrogatów, jakiemi są: kości, popiół, potasz, mech, węgle drzewne, gnojówka, prawie wszędzie dla roli przez niedbalstwo stracona; lub też jeszcze prościéjszym, tańszym i skuteczniéjszym sposobem, a tym dla właścicieli gruntów górzystych jest *palenie powierzchni ziemi ornéj* do półtora cala głębokości.

Surrogata bowiem wyż wymienione, nie tylko wymagają znaczniéjszych nakładów i kosztów, lecz zarazem i umiejętnego ich użycia, w czasie i porze stósownéj, przy należytém rozdrobnieniu, w stanie pewnego rozpuszczenia i t. d., słowem z zupełną znajomością rzeczy, opartą na zasadach wskazanych nam przez chemją, a zasady te nie każdemu gospodarzowi praktycznemu zdają się jeszcze być przystępne.

Palenie wierzchniéj warstwy ziemi już za czasów Rzymian było w użyciu, w Anglii zaś w pewnych hrabstwach (Gloucesterchire, Dorsetshire i innych) z tą samą się odbywa regularnością, jak u nas wywożenie miérzwy bydlęcéj pod uprawę niegdyś kartofli. Anglik Beatson, wskrzesiciel owéj metody, w przedmowie do pisma, w którém doświadczenia własne w tym względzie poczynione, do publicznéj wiadomości podaje, wyraźnie twierdzi, „iż znalazł sposób nawożenia i „użyźnienia roli, który uczyni nadal wszelki nawóz „bydlęcy zbytecznym i niepotrzebnym.“

Nie jestem zupełnie przekonania p. Beatson, wszakże z własnego doświadczenia powiedzieć mogę, iż palenie ziemi nieco gliniastéj, pociąga za sobą najzbawienniéjsze skutki; i gdyby po paleniu i następném zebraniu piérwszego plonu, jakim może być owies, konicz w tymże zasiany pozostawiono przez lat 2, małoby brakowało, aby się sprawdziła przesadzona na pozór przepowiednia p. Beatson.

Za pomocą palenia $1\frac{1}{2}$ cala powierzchni ziemi ornéj, ugorów i t. p., roztwarzamy szybko i energicznie tyle cząstek pierwiastkowych martwych dotąd, ile plon rosnący potrzebuje; uwalniamy ze związków w wodzie dészczowéj nierozpuszczalnych, kombinacye potaszu, sody, kwasów fosforycznego i siarczanego z aluminem, i przeistaczamy jé w związki w wodzie rozpuszczalne, dostać się mogące do korzonków roślinnych za pomocą dészczów i wody zaskórnéj: słowem skutecznie poruszamy część kapitału, aby częścią tą zasilić niezbędny nam fundusz obrotowy.

Najdogodniéjszy sposób palenia ziemi odbywa się następnie:

Zwyczajnym pługiem orze się jak najpłyciéj powierzchnia do wskazanéj głębokości cali $1\frac{1}{2}$, następnie zaś, ciężką broną pokruszona powierzchnia, zgrabuje się ręcznemi grabiami na kupki po zagonach, w odstępach 10-sążniowych; za pomocą zaś wrzosu, mchu, liści, gałęzi, drzewa suchego, zakładają się le-

---

[2]) Jedna morga 300-prętowa ziemi, do 6 cali grubości, waży w przybliżeniu 3,400,000 funtów; a że ziemia urodzajna zawiéra 2% pierwiastków, jakiemi są: KaO, NaO, PO_5, SO_3, mamy zatém na owéj przestrzeni 680 centnarów KaO, NaO etc. gdy najważniéjszy plon pszenicy na morgu, nie spotrzebuje jak 2 ctr. takowych.

mierzyki, które w przeciągu 12—36 godzin dokładnie wypalić się winny. Glinkowata ziemia wilgotna i zimna, w ogniu skruszeje, nabierze barwy czarniawo-czerwonéj i staje się nader urodzajną; po wypaleniu, kupy rozplantowane być mogą jak najprędzéj i ziemia płytko zorana.

Siéw uskutecznia się w tak przysposobionéj roli z szybkością, a plon trzykrotnie zwróci nakłady podjęte. Rachunek kosztów palenia morgi jednéj 300-pręt. poniżéj umieszczony, wykazuje, iż 7 fl. k. m. sowicie nakład potrzebny pokryją. Porównajmyż z tym wydatkiem koszt mierzwiénia morgi nawozem bydlęcym, a koszt ten przeniesie niezawodnie o 58 fl. k. m. nakład powyższy. Piérwszeństwo wprawdzie słusznie oddać należy miérzwie bydlęcéj; lecz gdy zastanawiamy się tu właśnie nad sprawianiem gruntów górzystych, dla nawozu stajennego nieprzystępnych, mniemam, iż środek podany, oparty na własném doświadczeniu, najstósowniéj przyczynić się może do podwyższenia urodzajności owych gleb zimnych i wysoko położonych, które nateraz zaledwie kilka sztuk nędznego inwentarza wyżywić zdołają.

Drenowanie powinno wprawdzie poprzedzić wszelkie inne melioracye; lecz drenowanie kompletne wymaga kapitału i zasobów, jakich niepodobna spodziéwać się przy teraźniejszym stanie majątkowym posiadaczy dóbr ziemskich Galicyi Austryackiéj.

Koszt na 1 morg:

1 Płytka orka	fl.	—	kr.	44	m. k.
Bronowanie	„	—	„	16	„
Grabienie ludźmi 12 à 8 kr. m. k.	„	1	„	36	„
Zwózka 10 fur gałęzi	„	1	„	40	„
Palenie	„	—	„	35	„
Rozrzucanie 6 ludzi po 8 kr.	„	—	„	48	„
Oranie płytkie	„	—	„	44	„
Nadzwyczajne wydatki	„	—	„	37	„
Razem	fl.	7	kr.	—	m. k.

Samoklęski w obw. Jasielskim 27 stycznia 1854.

J. P. S.

Kryte rowy (drains) i podskibowce (pługi do minowania).

W dzisiéjszych naszych stósunkach wcale nieradna obsiéwać grunta niepewne. Do najniepewniéjszych należą łykowate iłowe, a w ogólności wszystkie nadto wilgotne, o przemagających własnościach gliny.

Wilgoć zbyteczna jest przyczyną fizycznych i chemicznych własności gruntu szkodliwych dla ziemiopłodów uprawnych.

Obsuszenie znosi te własności po największéj części.

Walnym środkiem obsuszenia są kryte rowy. Ja robię je u siebie następującym sposobem. Biorę rowy w różnych kierunkach głębsze i płytsze, szérsze i węższe (najszérsze na $^3/_4$ łokcia) i wykładam ich dno płaskiémi kamieniami (płytami), takiémiż wykładam boki, środek wypełniam olchowemi miernemi gałęziami bez liścia, na przemian kładąc końce grubsze na cieńszych i przykrywam te gałęzie drobnémi kamyczkami okrągławémi, a te darniną korzeniem do góry obróconą; zaczém tyle sypię ziemi, ile miąższości ma wynosić orna warstwa z pewnym dodatkiem spodu, aby pług nie tykał darniny, tém mniéj kamyków. Powierzchnia rowów ma o tyle tylko być wyższą od powierzchni roli całéj, o ile się w krótkim czasie osiąść może.

Rowy łączę płytsze z głębszémi a najgłębszy z jeszcze głębszym otwartym, który ostatecznie wodę odprowadza.

Głębokość rowów stósuje się do miąższości ornéj warstwy, do wilgoci w roli się znajdującéj, do potrzeby doskonałego spadu.

Moje rowy są tanie, oczywiście w okolicach, w których dostatek olchy bezcennéj i kamieni przydatnych.

Rowy takie zaraz piérwszego roku skutkują a opłacałyby się, choćby na nié nierównie więcéj łożyć przyszło.

Nie tylko grunt o charakterach gliny, ale każdy, mający spodnią warstwę nieprzepuszczalną, zyska zaprowadzeniem rowów podziemnych, a żaden, który ma być minowanym, bez nich się nie obejdzie.

Minuje się rola dla tego, aby korzeń bez trudności głębiéj mógł sięgać i z głębi wypijać pożywienie. Minowanie to robi się podskibowcem, (rodzajem radła bez odkładnic) który postępując tuż za zwykłym pługiem pruje głębszą warstwę, ale jéj nie przewraca, na wiérzch nie wydobywa, więc z orną nie miesza, coby dla téjże w każdym razie szkodliwém było, gdyby nie było się w stanie dodać tyle oborniku, ile do przesiąknięcia spodniéj warstwy potrzeba.

Minowanie bez poprzednio zaprowadzonych rowów, rzadko kiedy i mało co pomoże, a najprędzéj nigdy nic: zryta w głębi ziemia uleże i zamknie się znowu, podczas posuchy stwardnieje i korzeniom roślinnym żadnéj nie nastręczy dogodności. Szkodliwe w niéj znajdujące się ciała spłukanémi być nie mogą, praca i nakład będą daremne. Osuszony rowami i podminowany grunt, gdy był przedtém zimny, ogrzéwa się, znajdująca się w nim pruchnica skutecznie działa, mniéj on wymaga oborniku, nie lęka się słoty i posuchy, jest łatwiejszym do obrabiania a wskutek tego wszystkiego, daleko lepiéj pracę gospodarza wynagradza. W wielu razach nawet nakład i praca rolnika wynagrodzonémi wcale być nie mogą, pokąd rola obsu-

szoną i podminowaną, a przynajmniéj obsuszoną nie została. Opłacała się za pańszczyzny, pokąd mniéj baczny pracy nierachował.

W zaprowadzeniu podziemnych rowów i minowania, nie ma żadnéj trudności, najmniéjszéj nawet, gdy pominiemy brak włożenia i wzwyczajenia się do rzeczy.

17 stycznia 1854 r. * * *

Korespondencya.

z Jasielskiego od Gorlic, 24 stycznia.

Nowy rok przy tylu jak zwykle nadziejach, życzeniach, przyniósł nam tym razem urzeczywistnienie jednego, z ukazaniem się Tygodnika rolniczo-przemysłowego: w nim życzenie i nadzieje; któż bowiem dziś, kiedy nauka gospodarstwa tak rozgałęzioną się stała, tyle w sobie różnych oddzielnych nauk skupiając, któż powtarzam, nie życzył, nie pragnął, dla siebie i drugich, wiadomości z postępem téj nauki idących, a zatém czasopisma gospodarskiego? Mamy zapewne pełno dzieł doskonałych w tym zawodzie, ale te dla ogółu przystępnemi być nie mogą: od pisma peryodycznego jedynie, rozpowszechnienia tych wiadomości oczekiwać możemy, od pisma któreby prowadząc nas za postępem drugich, opisami, rozbiorem krytycznym, zamieszczaniem sprawozdań, chociażby nawet wprost sobie przeciwnych, ale właśnie przez to naprowadzających na myśl, że nie wszędzie, przy różnych miejscowych okolicznościach, skutki jednéj rzeczy téż same się okażą, zachęcało, wyświécało nie jednę wątpliwość, było objawem, bodźcem tego krzątania się około swéj roli i doli, tego pojęcia wysokiego ze wszech miar stanowiska ziemianina. Że w téj myśli nasze Towarzystwo przemawiać do nas zechce, o tém nie wątpię, a jeżeli z równém pojęciem, my ten jego organ pojmiemy, jakżeż nie mieć nadziei, że z tych ogólnych studiów, da Bóg, dla całego kraju korzyści wynikną.

Witając, chciałbym ci szan. redaktorze przesłać co z miejscowych wiadomości; ale o te nader trudno, bo gdziekolwiek się zwrócić, zewsząd jakby echem wtóruje szczególniéj to słowo *biéda*, pod różnemi postaciami, nie do zatarcia. I tak: co do naszych zasiewów, wypada tylko powtórzyć uwagi szan. korespondenta z Rzeszowa: czas niestały, to mróz, to dészcz, z tego ogromnego śniégu świątecznego, grzebiącego tyle nadziei, ani śladu. W ogóle nieurodzaj, jaki od tylu lat nas nawiédza, przypisywałbym niestałéj zimie, to jest brakowi śniégu: młoda roślinka pozbawiona téj naturalnéj piérzyny, niszczeje wystawiona na wszystkie zmiany powietrza; trudno téż o oziminach stanowczo dzisiaj orzeknąć, ale nadzieje w ogóle słabe. Obecnie młocka łopocze nam nad głowami, aleź jak ta ostateczna litera gospodarskiéj zagadki wypadnie? Zbiór zeszłoroczny przyjmujemy za średni: oziminy w porównaniu zeszłych lat udały się; za to grochy, jęczmiona chybiły, owsy średnie, ziemniaki których w tym roku więcéj sadzono, wprzecięciu pięć ziarn wydały i dotąd się nie psują; kapusty wiele wycierpiały od późnéj wiosny; późno sadzone, muszki zaraz przycięły; ceny jéj były wysokie: w ogóle jarzyny nie szczególne i mało ich, nie dziw przeto że zboże trzyma się w cenie. Gdyby nie dowozy z Tarnopola i z sąsiednich Węgier, drożyzna byłaby wielka: pomimo tego ruch w handlu mały, li na potrzeby miejscowe ograniczony. Kukurudza i żyto najbardziéj poszukiwane. Na ostatnim targu płacono: korzec pszenicy od fl. 9 kr. 12 do fl. 10; żyto od fl. 8 do fl. 8 kr. 24; kukurudzę węgierską i tarnopolską 7—8 fl.; bób fl. 8—fl. 8 kr. 24; jęczmień dość cienki 7—8 fl.; owies fl. 3—fl. 3 kr. 30; grochu nie było. Z gorzelni okolicznych, których w tych stronach dość znaczna ilość, ani jedna nie jest w ruchu [1]), bo czyż podobna, przy zupełnym braku ziemniaków i takiéj drogości zboża wyrabiać dziś okowitę? Podole zasila nas wódką, ale i téj nie wiele konsumujemy, bo włościanie nie mają pić za co: kilka nawet piwnych browarów, które zeszłych lat dość znacznym mogły się pochwalić odbytem, tego roku zamknięto: a tak niegdyś w przychodach obywatela dwie ważne rubryki: gorzelnia i propinacya, dziś znane tylko z żalu, jaki po sobie zostawiły. Bydło rogate, konie, zwykle o tym czasie tanie, trzymają się w cenie; znać że rok ten na słomę był dobry: nierogacizna szczególnie dobrze płacona. Handel płócien nie szczególny, kupcy Orawscy wyrobili zakaz obnoszenia (hausirowania) względem naszych spekulantów, ci téż zniżyli ceny kupna, a tak wielu knapów przestało wyrabiać, bo zarobek prawie żaden.—Co do zdrowia ludzi, fébry i gorączki, tyle w jesieni uporczywe, już ustały.

Rzecz zaiste dziwna i tylko w naszym kraju widziana, że z podniesieniem się ceny zboża, zniżają się wymagania najemnika. Przyczyna tego w nieoględności naszych włościan: ich myśl nie sięga jutra: w chwilach, kiedy bez przerwy nastręcza mu się zarobek, spożywa swoje nie wielkie zapasy, a te wyczerpawszy, przy wzrastającéj drożyznie za nic pracę swą uważać zmuszony, byle tylko na najlichszą strawę mógł zarobić: zboże drogie, najemnik tani, a biéda już pod strzechy włościan zaglądać zaczyna. Do młocki płacimy 8 krajc. dziennie, licząc na człowieka 40 snopków dobréj więzi oziminy a 50 jarzyny; do innych robót pieszo po 6 kr. m. k.

Spichrze gromadzkie, to ziarno oszczędzone na przyszłość dla poratowania tylu biédaków, jeżeli kiedy to dzisiaj, stały się moralną koniecznością: uznał to Naczelnik naszego obwodu, a z końcem zeszłego roku, gromady zsypały zboże.

Ważne również bardzo rozporządzenie w życie wprowadzone zostało, odnoszące się do dzieci, tak nazwanych pastuszków, których gospodarze rok rocznie w najsroższéj porze roku na zupełne skazywali opuszczenie, wypędzając ich pod zimę na zarobek, właściwie mówiąc na żebraninę: dziś pod żadnym pozorem i pod najsurowszą odpowiedzialnością wydalać dziecka przed wiosną nie wolno, i kiedy w lecie wspólnie pracowało w gospodzie, i na zimę ciepły przytułek i jakieś pożywienie zapewnione mieć będzie. Nie wiem jak gdzie, ale u nas przynajmniéj przepis ten nadzwyczaj prędko i energicznie przeprowadzonym został: nie ujrzysz już nigdzie tych nieszczęsnych, zarazem litość i odrazę wzbudzających ofiar ogólnego zepsucia i egoizmu. I o biédnych kalékach i starcach nie przepomniano: urządzono pewien rodzaj nie powiem szpitala, bo jeszcze nie léczą, ale ciepłéj izby, gdzie się mieszczą. Boże daj, aby to nie było chwilowe tylko; a gdy złe się zmniéjszy, żeby i środki te nie zwolniały. Więcéj zaiste w obecnéj chwili żądać nie możemy i P. Staroście wdzięczność szczérą za to wszystko winniśmy; ale rozważmy sami, czy dla tego, że wyższa władza usunęła nam z przed oczu, w ciągu dni kilku, tych biédaków, już

[1]) **Widzieliśmy z wykazu w Nrze ostatnim zamieszczonego, iż w całym obwodzie Jasielskim, jedna tylko gorzelnia czynną jest téj zimy. (P. R.)**

obowiązki nasze względem nich zostały dopełnione? jestże podobieństwem, bez szkółek, bez moralnego prowadzenia i poprawiania tych dzieci wykorzenić tyle złego? — Wielkie to zaprawdę przedsięwzięcie, ale nie wprowadzając go w użycie, czyż sobie ulżymy ciężaru? Żadne ulepszenia materyalne, chociażby najzbawienniejsze, nie podniosą gospodarstwa narodowego, przy takiéj jak u nas ciemnocie i demoralizacyi. Ludzi dojrzałych zapewne trudno poprawić, złamać nieledwie charakter, ale nie grzészmy przynajmniéj przeciw wzrastającemu pokoleniu, które kiedyś, jeżeli nie nas, to dzieci nasze otoczy; nie dopuśćmy, aby następcy nasi na to opuszczenie tak jak my, a może i bardziéj jeszcze narzékali. Jeżeli w mieście cieszycie się z owoców i błogich skutków *ochronek*, ileżby u nas po wsiach zaprowadzenie ich z niejakiemi małemi odmianami zbawiennėm się pokazało. Nie mówię ja o zakładach tego rodzaju ciągłych, stałych: dzieci bowiem na wsi są w lecie pożytecznie za-trudnione, mają swoje właściwe, konieczne zajęcia, a to by je nawet odrywało od istotnego ich powołania, czego wcale nie mam na myśli: ale w zimie, zbiérać tę tułaczą gromadkę; staraniem, opieką wpajać zamiłowanie pracy, poczciwości; niechby prządli na siebie, uczyć religji, rzemiosł, a z czasem czytać, pisać i rachować; na wiosnę odsyłać tę tak duchownie i fizycznie zaopatrzoną dziatwę do wysługi rodzicom, a nie zbiédzone, nie schorzałe, inaczéjby, ręczę, każde zatrudnienie wypełniały: bo nawet biorąc rzecz li materyalnie tylko, cóż to za pokolenia z tych młodych nędzarzy spodziéwać się można, którzy jeśli wcześnie nie wymrą, z czegóż siły do zręcznéj i szybkiéj roboty nabiorą? Nie jeden powié, że to zadanie i koszta nie na pojedyńczego, alež tu tylko silnéj woli potrzeba i ręki, któraby się tém zająć chciała i umiała; a każdy z członków gminy dorzuci, ręczę, grosz wdowi: któryżby z resztą właściciel chciał się uchylać od podania ręki, większéj nieledwie części społeczeństwa naszego? jeżeli sam nie doczeka błogich skutków zabiegów swoich, to się ich doczekają dzieci lub wnuki: myśl z resztą sama, że wypełnia uczynek prawdziwie chrześciański winna mu być dostateczną nagrodą.

Te kilka myśli rzuconych w tak ważnym przedmiocie, zaledwie go dotknąć pozwoliły: rozwinięcie ich zdolniejszego wymaga pióra; sama téż forma korespondencyi dłuższego rozbioru nie dopuszcza; a i tak odbiegłem mimowolnie od zamierzonego w niéj celu, udzielenia li miejscowych wiadomostek; czyż jednak mogłem pominąć kwestyę, która niezaprzeczenie, choć może w przyszłości dopiéro, bytu naszego się tyczy. Ale dosyć już o tém: żegnam cię szanowny redaktorze do przyszłego, jeżeli pozwolisz i jeżeli będzie o czém listu, a tym czasem przyjmij i t. d. *T. M.*

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE I HANDLOWE.

Rzeszów dnia 26 stycznia 1854. S. Radbym się z przyjętego na siebie obowiązku korespondenta tak wywiązać, żeby to i z jakimś pożytkiem dla czytającéj Wasz **Tygodnik** publiczności było i na mnie zarzutu niedokładności nie ściągnęło. Wszakżeż w tém trudność nie mała, gdyż uzbieranie potrzebnych dat na naszym placu, na którym nierównie większa część, jeżeli już nie wszystkie interesa przez ręce starozakonnych przechodzą, nie tak łatwo się odbywa, jak po większych miastach handlowych, gdzie dokładne i pewne źródła są pod ręką. Do tego owa stagnacya w interesach handlowych, która teraz niemal całą owładnęła Europę w pewném zastósowaniu i tu się uczuwać daje, a nawet na handel zbożowy miejscowy rozciągać się zdaje. Tutejsi handlarze zbożowi przynajmniéj utrzymują, że się obywatele naszego obwodu dotąd z wszelką większą sprzedażą wstrzymują, wyglądając dalszych kombinacyj politycznych i skutków, jakie te na potrzeby zboża w przyszłości wywrzéć zechcą. Tymczasem zaś nasi handlarze nie ustawają sprowadzać zboże i inne wiktuały z Podola, a mianowicie z Tarnopola, Buczacza i Lwowa, których dowóz tygodniowy w przecięciu 200 korcy w różnych gatunkach może wynosić.

Płacąc frachtu 2 fl. 12 kr. mk. od centnara z Tarnopola i Buczacza, a 1 fl. 3. kr. mk. ze Lwowa, sprzedawali w bieżącym tygodniu po następujących cenach:

Pszenicę . . .	fl. 9 kr. 36 do 10 fl. mk.
Żyto	fl. 7 kr. 36 do 8 „
Jęczmień . . .	fl. 6 kr. 24, fl. 6 kr. 48 do 7 12.
Owies	fl. 3 kr. 36. do 4 fl. mk.
Krupy hreczane	fl. 10 kr. — do 12 fl. mk.
Jagły	fl. 12 kr. 12.
Jagły stępowe .	fl. 14 kr. 24 do fl. 15 kr. 12.
Fasolę	fl. 8 kr. 24.

Groch którego atoli bardzo mało dotać można 9 fl. 12 kr. za korzec.

W cenie i sprzedaży okowity od czasu poprzedniéj mojéj korrespondencyi żadna zmiana nie zaszła.

O produkcyi téjże ostatniéj w naszym obwodzie w ciągu miesiąca grudnia, następujące z źródeł urzędowych zebrałem daty. Z gorzelni w tym obwodzie istniejących 15 było w czasie rzeczonego miesiąca w ruchu, których opłata od wyrobu ogółem uczyniła 3980 zr. mk. co w przybliżeniu wyrówna 17500 wiadrom zacieru, jakich wszakże produktów surowych do tego użyto, wywiedzieć się nie mógłem. Piwa wywarzono w 28 browarach około 2500 wiader za opłatą 1203 złtreń. mk.

Po trzech tygodniowéj prawie odwilży, którą tylko kiedy niekiedy małe nocne przymrozki przerywały, dziś znowu mocniéj przymarzło i śnieg dość gęsty padać zaczyna: jest zatém nadzieja, że się zima znowu ustali i przy niezbytecznych mrozach do naturalnego swego zakresu wytrwa. Jeżeli się istotnie tak stanie, a wiosna wczesna nastąpi, widoki pomyślnego roku niepomału się poprawią. Przypuśćmy, że się tymczasem i zasępiony na teraz widokrąg polityczny wyjaśni i obawa europejskiéj wojny ustąpi, toby nas i nadzieja, że niezadługo tańszym raz znowu chlebem żyć będziemy, omylić nie powinna. Jakoż istotnie i tutejsi żydkowie handlujący zbożem, na w krótce nastąpić mogące zniżenie cen zboża rachując, w niewielkie wcale zaopatrują się zapasy, czego powyż wymieniona liczba tygodniowego dowozu z Podola najlepszy stanowi dowód; gdyż to jest rownież ilość, która każdego tygodnia na tutejszym placu rozprzedaną zostaje, rozchodząc się w większéj części na okoliczne miasteczka tego i sąsiedniego Jasielskiego obwodu. Czy zatém nasi obywatele dobrze robią, iż w nadziei dalszego jeszcze podwyższenia się cen nic nie sprzedają, nie wiem, wszakżeby się łatwo zdarzyć mogło, iż ceny późniéj już dla tego samego spadać zaczną, iż wszyscy naraz sprzedawać zechcą. Tak przynajmiéj utrzymują nasi żydkowie, a rachuba ich nie zawsze bywa mylną.

Z pola techniki gospodarskiéj muszę wam donieść, iż tutéjszy obywatel p, *Fosiewicz* zabiéra się w połączeniu z pewnym mechanikiem, do otworzenia zakładu wyrobów maszyn i narzędzi gospodarskich, jako to: młocarni, sieczkarń, młynków do czyszczenia zboża, siéwników, pługów, haków i t. p., z którychto wszystkich po parze egzemplarzy w czasie jarmarku tutejszego na ś. Wojciech na publiczny widok wystawić zamierza. Jakkolwiek ten chwalebny zamysł się uda lub nie uda, świadczy zawsze o przedsiębierczym duchu, budzącym się w klassie wyrobniczéj naszego kraju, co w każdym razie piękne widoki na przyszłość rokuje. Daj tylko Boże — ażeby w sobie samym dość wytrwałości a w naszych ziemianinach dostateczne znalazł wsparcie.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakł. J. Wildt.—W drukarni Czasu.—Zarządzca A. Czapliński.